

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: **Kaizad Jan Pałka**

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 6\$000; za przesyłką osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 5 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 2-50 colary; w Urugwaju 3 pesy urugwajskie

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Av. Dr. Jayme Reis 588
Adres dla listów: Curitiba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil
Adres Telegraficzny: Lud Curitiba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5\$000
Od 1 „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ 4\$00
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3\$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal poño bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarza — Kubisa. W kiosku na ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto). W kiosku przy ul. Marçõ 63 (róg 15 de Novembro)

Jak wyglądają Rozruchy antyżydowskie W POLSCE

W kilku dziennikach brazylijskich, a między innymi, także w „Estado de S. Paulo” (20 b. m.) ukazała się telegraficzna wiadomość jakoby w Polsce podczas rozruchów antyżydowskich, ludność polska miała do puszczania się gwałtów na żydach, burzyć ich domy, rabować je i t. p.

Wiadomość powyższa jest zredagowana w takim tonie, jakoby spokojna ludność żydowska była napastowana i prowokowana przez resztę społeczeństwa polskiego.

Tymczasem chodzi tu tylko o zajścia studentów chrześcijańskich ze studentami żydowskimi, bójki były obustronne, a powody zatargów leżą po stronie studentów żydowskich.

Agencja prasowa która podała powyższą wiadomość jest znana z przekręcania zdarzeń na niekorzyść Polski.

Antyżydowskie rozruchy rozpoczęły się od nieporozumień wynikłych pomiędzy studentami chrześcijańskimi a żydowskimi na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Tłemiżając stała się sprawa niedostarczenia zwłok żydowskich do prosektorjum (Sala do wykonywania sekcji na trupach w celach naukowych), wywołująca już od szeregu lat wrzenie na uniwersytetach nietylko polskich. Kwestja ta jest tak samo aktualna w Niemczech, Austrii, Rumunii, Czechosłowacji i na Węgrzech. Niedawno wybuchły zaburzenia w tej samej sprawie na uniwersytetach w Pradze i Budapeszcie, a ostatnio w Niemczech samych na uniwersytetach w Bonn, Jenie, Heildenburgu i Halle.

Sprawa polega na tem, że żydzi odmawiają dostarczenia żydowskich zwłok do prosektorjów, powołując się na przepisy wyznania mojżeszowego. Równocześnie jednak studenci żydzi domagali się dopuszczenia ich do pracy prosektorijnej na trupach chrześcijańskich. Wobec przepiętowania prosektorjów studentami i szczupłej ilości zwłok do prac prosektorijnych, wywołuje to starcia między studentami-żydami a studentami-chrześcijańcami.

— Jeśli obecnie pracować w prosektorjach — mówią chrześcijanie żydom — to dostarczenie trupów żydowskich.

Na tem właśnie tie wybuchły zajścia w Krakowie przy rozpoczęciu ćwiczeń prosektorijnych studentów pierwszego roku. W gorączkowej atmosferze doszło do starcia słownego między studentem-żydem Goldmanem, a studentem-Polakiem Wejmarem. W pewnym momencie Goldman znieważył czynnie Wejmar.

Rozgorzała burza. Studenci-Polacy obsadzili wejścia do zakładu anatomicznego i oświadczyli, że żydów do środka wpuszczać nie będą. Wywiązało się starcie na laski i pięści.

Więść o zajściach w prosektorjum dotarła do Collegium Novum, gdzie odbywają się wykłady prawnicze. Tu również młodzież zaczęła demonstrować przeciw żydom.

Zwołano więc ogólnie-akademicki, na który przybyło półtora tysiąca studentów.

Powzięto uchwały, domagające się dostarczenia zwłok żydowskich do prosektorjum, oraz wprowadzanie tak zwanego „numerus clausus” czyli proporcjonalnego, w stosunku do ludności, przyjmowania uczniów żydowskich na przepiętione Uniwersytety polskie.

Uchwały te wzburzyły studentów żydowskich; doszło do wielu burzliwych zajęć pomiędzy Polakami i Żydami.

Na wieść o zajściach zebrała się nadzwyczajna komisja dyscyplinarna, oraz senat Uniwersytetu. Uchwalono zawiesić wykłady.

Więści o zajściach pomiędzy studentami w Krakowie wywołały wzburzenie wśród młodzieży warszawskiej. Studenci

medycyny zwołali wiec i uchwalili protest przyjmowania żydów do prosektorjum dopóki nie będą dostarczane trupy żydowskie, oraz powzięli uchwałę wyrażającą solidarność z kolegami uniwersytetu krakowskiego. Równocześnie i na innych uczelniach powstało wrzenie.

W odpowiedzi na uchwałę, żydzi stłukli okna w organizację studenckiej „Bratnia Pomoc”. Doszło w wielu wypadkach do ostrych zajęć.

Wzburzoną młodzież uspakajał rektor Uniwersytetu Dr. Łukasiewicz, przedstawiono mu w odpowiedzi ulotki komunistyczne, rozrzucone przez żydów na uniwersytecie.

Wobec tego rektor Łukasiewicz zawiesił wykłady.

Bójki przeniosły się na ulice. Uformował się pochód w liczbie około 400-600 studentów, który wśród okrzyków: „precz z żydami na polskich uczelniach” ruszył przez ulice. Naprzeciw manifestującej młodzieży wystąpiła bojówka żydowska do której przyłączyli się również komuniści.

Polijęta położyła kres zajściom i aresztując szereg osób.

Cały przebieg zajęć akademickich, jest naturalnie godny potępienia, należy jednak zaznaczyć, że przyczyną zaburzeń jest walka, jaką młodzież polska, od lat już toczy nadaremnie nie o jakieś przywileje, lecz o — — — równouprawnienie... w Polsce. P.

Co piszą o nas w „Starym Kraju“

W miesięczniku „Morze”, wychodzącym w Warszawie, w ostatnim numerze za miesiąc październik-listopad, ukazał się artykuł zatytułowany „Z Parany”, który niewątpliwie zainteresuje naszych Czytelników i dlatego przytaczamy go w całości:

W Kolonji Polskiej w Paranie zasłył ostatnio pewne fakty które winny zwrócić na siebie uwagę polskiego społeczeństwa w t. zw. „Starym Kraju”. Fakty te świadczą o wysokim stopniu patriotyzmu i również wysokim stopniu uspołecznienia naszych kolonistów. Zapewne przejdą one do historii Kolonji Polskiej w Brazylii i miejsce w niej znajdą poczesne.

Niemniej ważny fakt zdarzył się równocześnie ze strony „Starego Kraju” w stosunku do Kolonji Polskiej w Brazylii, a mianowicie: Rząd Polski przystąpił do wykupywania pożyczki, zaciągniętej w r. 1920 i 1921 u kolonistów polskich, za pośrednictwem Konsulatu R. P. w Kurytybie.

W owym czasie koloniści ohećnie spieszyli na wezwanie Macierzy o pomoc i grosz swój ohećnie lokowali w pożyczce polskiej.

Wplacali wtedy wysokowartościowe milrejsy (kurs w 1920 r. wynosił 3 milrejsy i 200 rejsów za 1 dolara) i otrzymywali kwity na marki polskie, których kurs stale spadał. Jednak ustawodawcze władze polskie ocenając faktyczną wartość, a nie kursową piękną, jakie Państwo Polskie otrzymało z tego źródła, poleciły — po zaprowadzeniu waluty, obecnej — przewalutować owe marki polskie na złote po kursie dnia zakupywania pożyczki w stosunku do dolara amerykańskiego.

W ten sposób koloniści polscy nie ponieśli żadnej straty. W międzyczasie kurs milrejsa obniżył się; w latach 1926 do 1930 utrzymywał się mniej więcej na równi z naszym złotem, a przy końcu 1930 r. spadł poniżej kursu złotego tak, że obecnie na 1 złoty otrzymuje się 1 milrejs i 600 rejsów.

Ponieważ pożyczka oplewa na złote, przeto koloniści, otrzymując należność — wraz z kilkuletnimi procentami, których nie podnosili — w milrejsach, poważnie na wykupienie polskiej zyskali.

Wykupowanie pożyczki tej przez Rząd Polski przyjęte zostało przez Kolonję Polską z wiel-

XI. Walne Zebranie Zw. Oświata i ZJAZD KATOLICKI

ODBEDZIE SIĘ W NIEDZIELĘ, 3-GO I PONIEDZIAŁEK 4-GO STYCZNIA 1932 ROKU

W IRATY.

Program Zjazdu obejmował będzie, między innymi: nabożeństwo, wybór nowego zarządu „Oświata”, referaty o szkole i organizacjach katolickich, przyjęcie delegatów i gości, przedstawienie teatralne i t. p.; szczegóły programu podana będą później.

Na Walne Zebranie Związku „Oświata” zapraszamy Towarzystwa, Słowarzyszenia i Członków należących do „Oświata” oraz na Zjazd Katolicki zapraszamy wszystkie okoliczne Towarzystwa polskie, stojące na gruncie zasad katolickich.

Za Zarząd: Ks. Jan Pałka Sekretarz.

kiem uznaniem, albowiem czyn ten świadczy o solidarności transakcji i Skarbu Państwa Polskiego, który płaci swe zobowiązania rzetelnie i do tego jeszcze w czasie niebywałego światowego kryzysu finansowego.

Wielu z Polaków tamtejszych traktowało pożyczkę dla Polski jako datkę na cel patriotyczny, jako pomoc dla swej dalekiej Ojczyzny.

Obecnie gdy Ojczyzna ta zwraca im z procentami i po dobrym kursie pieniądze, przyniesione ongiś niejako w ofierze, wszyscy posiadacze tego rodzaju obligacji, otrzymując wypłaty, składają je na polskie cele oświatowe w Paranie, rozumując, że raz dana ofiara nie powinna wracać do nich, ale powinna służyć sprawie polskiej.

A są to kwoty, jak na polskich kolonistów, poważne i sięgają kilkuset milrejsów na jednego posiadacza obligacji. Pisma polskie w Brazylii podają wykazy tych patriotów.

Tu jednak nie kończy się ofiarność Polaków w Brazylii. Nietylko, że przeznaczają oni datki na cele patriotyczne, ale także z całą gotowością i ofiarnością spieszą z pomocą tym przychodzącym, których zagnała do Brazylii dola w czasie kryzysu. Nie

znalazszy zarobków, przybysze ci pozostali bez chleba i dachu nad głową.

Dla ich ratowania syplą się do Patronatu Polskiego (sprawującego opiekę nad imigrantami polskimi) w Kurytybie datki od kolonistów polskich tak w pieniędzaach, jakoteż i w produktach rolnych. Każdy spieszy z czem może, byle pomóc tym, którzy nie mieli szczęścia przybyć do Brazylii w latach pomyślności.

Ofiarodawców wymieniają pisma polskie, wychodzące w Kurytybie. Są tam wymienione datki jednorazowe nawet po kilkuset milrejsów, są wymienione opodatkowania się i wyszczególnione są datki po kilka koron na jednego kolonistę: fasoli, ziemniaków, kukurydzy, maki i t. p.

Wysokość te są walory naszego osadnictwa w Brazylii, gdzie własną pracą i zapobiegliwością stworzyło ono sobie warsztaty pracy i teraz, nawet w chwili ciężkiego kryzysu, jaki przechodzi Brazylija, składa część owoców swej pracy ku pożytkowi ogólnemu.

Za czynny te należy się Kolonji Polskiej w Brazylii wysokie uznanie, tak samo jak i Rządowi Polskiemu za jego dbałość o mienie osadników naszych za morzem.

WIADOMOŚCI Z POLSKIEJ I O POLSCE

430 tysięcy dukatów

Z PROCENTAMI ZA DWA I PÓŁ WIEKU NALEŻY SIĘ POLSCE OD WŁOCH

Aczkolwiek nie zupełnie aktualnie, niemniej jednak realnie przedstawia się wciąż jeszcze pretensja Polski do Italji o wielki spadek po — królowej Bonie. Chodzi tu o wcale poważną kwotę 430.000 dukatów i to z procentami od drugiej połowy XVII. wieku po 43.000 dukatów rocznie, co tworzy dzisiaj imponującą już sumę, wielokrotnie przewyższającą samą wysokość długu.

Sumy te należą się Polsce prawnie, jak świadczy o tem uznanie samych pretensyj przez rządy włoskie od XVI. w., a także zabiegi polskiej dyplomacji o zwrot długu, wznawiane i prowadzone przez naszych dyplomatów bez przerwy do ostatnich lat istnienia Rzplitej Pol-

skiej przed rozbiorem. Sumy Neapolitańskie, które pod taką nazwą przeszły do historii, datują się od roku 1556, gdy królowa Bona Sforza, wdowa po Zygmuncie I. i matka Zygmunta Augusta, pozyczyła Filipowi II. Neapolitańskiemu kwotę 430.000 dukatów na 10 procent. Odsetki w wysokości 43.000 dukatów rocznie pobierała Bona po osiedleniu się w Bari we Włoszech z dochodów komory celnej w Foggia, po jej zaś śmierci komora w Neapolu przyznała w r. 1562 królowi polskiemu Zygmunto- wi Augustowi prawo do samego kapitału jak i należnych od niego procentów. Procenty od dłużnej sumy były wypłacane jeszcze za Jana Kazimierza.

Po śmierci ostatniego Jagielona i jego siostr, spadek przeszedł na Rzeczpospolitą Polską i od tego czasu datują się stałe występowania naszej dyplomacji o jego wyegzekwowanie. Prawo państwowe do spadku było zastrzeżone w dokumentach i «pacta conventa» wszystkich późniejszych naszych królów aż do Stanisława Augusta, który wznowił proces przed sądem neapolitańskim. Wypadki dziejowe nie pozwoliły ostatniemu naszemu królowi dokończyć podjętej akcji. Jeszcze rząd Królestwa Kongresowego poczynił w r. 1821 kroki w sprawie odzyskania sum spadkowych, ale także nie mógł tej akcji dokończyć.

Obecnie bibliotekarz Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dr. Władysław Pocięcha znów przypomina sprawę neapolitańskich sum, podkreślając słuszne pretensje do nich państwa polskiego.

Wbytecznym byłoby podkreślać, że ów spadek neapolitański, przewartościowany na dzisiaj w tym samym stosunku przydałby się nam bardzo.

Współpraca Emigracji z Polską

RACZKIEWICZ PRZESEM RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICĄ

W Warszawie w sali Senatu odbył się doroczny Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków Zagranicą przy wspólnym udziale przedstawicieli szesnastu najważniejszych ośrodków polskich w Europie i w Ameryce. Zjazd otworzył prof. Szymański, a mowę powitalną wygłosił marszałek Senatu, Raczkiewicz.

Dyrektor Lenartowicz złożył raport z dotychczasowej pracy Rady, a szczególnie wśród Polaków w Stanach Zjednoczonych. Poseł Szablewski mówił o współpracy gospodarczej Polaków zagranicą z Macierzą.

Referat pisał Tomaszewicz o poświęcony był potrzebom prasy polskiej na obczyźnie. W zebraniu udział wzięli przedstawiciele rządu, delegaci Ks. Kardynała Hłonda, senatorowie i posłowie.

Wiadomość, że największe organizacje polskie w Ameryce zdecydowały współpracować z Radą Organizacyjną Polaków Zagranicą, została przyjęta z wielkim entuzjazmem.

Prezosem Rady Organizacyjnej Polaków Zagranicą wybrano marszałka Senatu, p. Raczkiewicza.

Z Brazylii

Paraná

TERMIN PŁACENIA PODATKÓW PRZEDŁUŻONY.

Interwentor Stanu Paraná, generał Mario Tourinho podpisał dekret, który odrocza termin płatności podatków bez podpadania pod karę za zwłokę, aż do 31 grudnia b. r.

UKRADLI WIEPRZĄ, ALE NIE ZDOŁALI GO ZJESĆ, BO PIORUN ICH PORAZIŁ.

Jeden z naszych czytelników z Paulo Frontin donosi nam o strasznym wydarzeniu, jakie się tam w tych dniach dokonało.

Dnia 24-go listopada, dwóch brazylijan wybrało się na polowanie; zamiast jednak tropić dziką zwierzęcą obywateli ci bez skrępowania zaczęli polować na świnie kolonistów. Upatrzyli więc sobie sporego, bo ze 3 araby ważącego wieprzaka, zastrzelili go a następnie wzięli na kij i pod ostłą gęstego lasu chcieli niepostrzeżenie przynieść do swego domu. Nagle rozpadła się burza. Złodzieje

BATEIAS DE BAIXO (Santa Catarina)

KOLONIŚCI NIECHĘTNIE IDĄ NA OBCHÓD NARODOWY, ANI TEŻ NIE SĄ CIEKAWI CZEGO NAUCZYLI SIĘ ICH DZIECI

Już od dłuższego czasu miałem chęć napisać o naszej Kolonii, dopiero teraz nadarzyła mi się dobra okazja. Olóż: pytają się i mówią, ażeby urządzić uroczystość (festę) Tow. ale nie nie robią; myślą, że samo się zrobi, a jak się zrobi, to znów nie przyjdą. Tak samo u nas się dzieje i każdy ma wykręt, to deszcz padał, to psy były wściekłe a to nie wiedział i zawsze coś jest na przeszkodzie. Smutne ale prawdziwe. A nasza młodzież męska do rzeczy oświatowych jest taka skora, że jak się chce urządzić teatr to niema kogo wybrać do przedstawienia. Wolą wataśać się po lesie lub siedzieć we wędzidle, niż przyczynić się do uroczystości.

Dobrym był artykuł Przew. Ks. J. Górala «Polak, czy nie Polak?». Gdyby było takich więcej patriotów, to możeby młodzież nasza poprawiła się — ale to za mało.

Po długich korowodach udało się zebrać amatorów i wystawił w dniu 8 b. m. w rocznicę 13 ciał Niepodległości Polski sztukę. Przedstawienie w języku portugalskim było odegrane przez starszych a następnie drugie przedstawienie odegrały w języku pol-

skim dzieci; śpiewy i deklamacje w dwóch językach. W dniu 8 b. m. pogoda nam nie dopisała, przybyło bardzo mało ludzi tak, że nie wypadło nic innego jak tylko odłożyć na 15 b. m. Jednakże i w tym dniu mało było zainteresowania. Wszyscy ojcowie i matki powinni byli przyjść zobaczyć co ich dzieci umia. Przecież to ich dzieci chciały pokazać czego się w szkole nauczyły.

— ▲ może w tym dniu dziecko mogłoby rozweselić rodziców, wyprowadzić ze smutku, zgrzyoty, dodałoby większej ochoty i bodźca do regularnego posyłania dzieci do szkoły. Szkoda tego dnia opuszczonego z niedbalstw! Czy miłsza była wód... czy inne roboty?

Drugi powód, że przybyło tak mało ludzi, byłoby to że festa odbyła się bez Księdza, który nie mógł przybyć z nabożeństwem. Wzrostem tym, którzy nie sądzili trudów i przyczynili się do uroczystości składamy «Bóg zapłać».

Będziemy mieć nie długo 2 gą festę, kościelną, to może o niej coś napiszę, a jeśli będzie taka jak ta, to nie warto będzie o niej wspominać.

Batejożyk.

Schwytanie niebezpiecznego bandyty Lé

Od dłuższego już czasu ludność kolonii, położonych w głąbi Stanów Parany i Santa Catarina, zwłaszcza w okolicy Palmas aż do Barracão żyła w ciągłej obawie o swe życie i mienie. Krażyły wieści o napadach i okrucieństwach bandy rozbójników pod wodzą niejakiego Cipriano Moreira de Andrade. O przyszek ten wpaść niespodzianie na spokojnych mieszkańców, łupić, zabijać i następnie nie pewien czas zasztywał się w niedostępne lasy. Znękana ludność wzywała pomocy polioji, niestety pomoc stróżów bezpieczeństwa okazała się za późno i niedostateczna, bo któż wytrpi bandę w ogromnych lasach. Ustawiczne i bezkarne napady, tak nękały ludność, że koloniści zaczęli przenosić się do bezpieczniejszych stron.

Nareszcie Policja postanowiła

»MELDUJĘ POSLUSZNIE, ŻE ODCHODZĘ... ALE ODCHODZĘ NA ZAWSZE«

W Korcu na Wołyniu niezwykle wstrząsające wrażenie wywołał tragiczny wypadek samobójstwa posterunkowego Policji Polskiej s. p. Bargielskiego na sali tanecznej podczas zabawy, w niezwykłych okolicznościach i z blachę przyezyny.

W Korcu mianowicie występowała wędrowną trupą aktorów i z tej okazji urządzili podoficerowie KOP'u zabawę tańeczną, na którą przybył również posterunkowy Bargielski w towarzystwie kolegi.

Wszyscy bawili się ochoczo. Gdy atoli jedna z występujących aktorek, otoczona rojem podoficerów, odmówiła koleźce Bargielskiego tańca z nim, wymawiając się, że nie umie on tańczyć, urażony w swej ambicji tanseur zareagował na to zbyt energicznie. Otoczenie aktorki zwróciło się wówczas do komendanta posterunku o interwencję. Gdy to nie odniosło skutku, wystąpił jeden z obecnych oficerów KOP'u i wyciągnąwszy zegarek, wezwał obu posterunkowych do opuszcze-

nia sali w przeciągu 5 minut. S. p. Bargielski, do ostatniej chwili bierny — jak się zdawało — świadek całego zajścia, nie okazał, że nakaz opuszczenia sali uważa za publicznie wyrządzoną mu zniewagę. Czas jednak upływał...

W pewnej chwili kapitan, wskazując na zegarek, odezwał się: «Panowie, cztery minuty już upłynęły, pozostaje tylko jedna minuta... Czy panowie odchodzą?»

W odpowiedzi na to post. Bargielski przybrał postawę na «baczność» i zwrócił się do oficera ze słowami: «Panie kapitanie, melduję posłusznie, że odchodzę... ale odchodzę na zawsze...»

W tym momencie dobył rewolweru, przyłożył lufę do skroni i w oczach wszystkich wypalił. Przewieziony zaraz do miejscowego szpitala, post. Bargielski w kilku godzinach zakończył życie.

Zmarły tak tragicznie posterunkowy osierocił żonę i dziecko.

Wielki skrył się przed deszczem pod wysoki imbuj. Nagle uderzył w drzewo piorun i poraził na śmierć nieuczciwych ludzi. Trupy porażonych odkryto do-

pięć miejsc skąd unosił się dym. Jego oczom przedstawił się straszny widok: u stóp leżącego się drzewa imbujującego leżały dwa martwe ciała i wieprz. Kolonista natychmiast przywołał sąsiadów na ratunek, który jednak okazał się spóźnionym. Wnet rozpoznano trupy, a także ustalono czyją własnością był wieprz.

Wydarzenie to wywołało w okolicy ogromne wrażenie; ludność opowiada, że jest to kara Stwórcy za nieposzanowanie cudzej własności.

KURTYBYA

JESZCZE O STRASZNEJ TRAGEDJI

Ostatni wypadek morderstwa i samobójstwa Katarzyny Karasiak wywołał w Kolonii Polskiej a także w całym mieście głębokie wrażenie. Różni różnie wypowiadają się o przyczynach i powodach tragedji polskiej dziewczyny.

Niezależnie od takich czy innych poglądów na tę sprawę, którą powinno wysłiwić władze sądowe, społeczeństwo a zwłaszcza rodzice winni zwrócić baczniejszą uwagę na los dziewcząt pozostających na tak zwanej «służbie».

Pole to dotąd leży poza troską społeczeństwa: dziewczęta na służbie narażone są często kroć na tyśiączne napaści i szkany pod względem moralnym. Opieki nad nimi nie mają ani ich rodzice, bo córka pozostaje za domem rodzinnym, ani też rodzina u której pracuje. Z początku dziewczyna odpiera zakusy, ale nie znajdując pomocy, ani opieki, ulega napaściom, i niekiedy stacza się na dno nędzy moralnej. Pozostaje nieszczęśliwą na całe życie, albo też kończy się tragedją.

Takie wypadki, jak ostatni, nie są odosobnione; zdarzają się często, choć może nie występują w tak ostrej formie.

Ostatni tragiczny wypadek powinien społeczeństwu, a zwłaszcza rodzicom, którzy chętnie wysyłają swoje córki na służbę, nie bacząc jakie tam są warunki, otworzyć oczy na poważne niebezpieczeństwa, które czyhają na uczciwe życie dziewcząt ubogich po miastach.

WYŚCIGI JUNACKIE

Ubiegłej niedzieli «Junak» zorganizował wyścigi pod nazwą «Marsz 30 km.»

Do zawodów, zgłosiło się 76 sportowców, mianowicie 48 starszych, 31 młodszych i 7 dziewcząt.

Najwięcej punktów zdobył Junak 5 z Affonso Penna, który zdobył 9 nagród, 3 statuetki, 1 tacę i 5 medali. Junak z Kurtyby zdobył 7 nagród.

Nagrody rozdał w Towarzystwie «Junak» kierownik Konsulatu p. Jan Wiktor Król.

Z całej Brazylii

— Rząd brazylijski podpisał umowę handlową z Włochami.

— W Minas Geraes policja aresztowała groźnego bandytę znanego pod przydomkiem Maria Gorda.

— W Łożysku rzeki Abacé znaleziono diament, który został sprzedany za 30 000 \$000.

— Narodowa Rada Kawy zamierza uchwalić spalenie 12 milionów worków kawy.

Telegramy

— Trybunał Sądowy w Polsce skazał na śmierć 7 rosjan oskarżonych o szpiegostwo.

— W Polsce w miesiącu październiku suma wkładów oszczędnościowych w Pocztowej Kasie Oszczędności wzrosła o pięć milionów i obecnie wynosi 297 5000 000 złotych.

W trzeciej dekadzie października rezerwy złota Banku Polskiego wzrosły o dziewięć mil-

ionów a zobowiązania zmniejszyły się o 72 miliony złotych.

— W fabryce samolotów Plage i Laśkiewicz wybuch zbiornika tlenu spowodował śmierć dwóch pracowników i ciężkie pokaleczenia dwóch innych.

— Klub żydowski w Sejmie interpelował ministra oświaty w sprawie ostatnich demonstracji antyżydowskich, zorganizowanych przez studentów narodowców.

W Krakowie wznowiono wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim, który był zamknięty przez kilka dni po ostatnich zaburzeniach na tle niedostarczenia trupów żydowskich dla studjów anatomicznych

— Minister Spraw Zagranicznych p. Zaleski uda się dnia 10 11-go b. m. do Anglii.

— W Sekretarjacie Rady Ligi Narodów podpisano ugodę chińsko-japońską w sprawie Mandżurji.

— W Peru prezydentem Republiki został obrany pułkownik Sanchez Cerro.

— W Niemczech wykryto spisek faszystowski.

JASEŁKA

«A czy znasz ty bracie młody Twoje ziemie, — twoje wody? Twoje wyzycaje — twoje obyczaje?»

Zapewne, że nie, boś zrodził i wychowany na obcym wyraju. Ołóż w Prudentopolis, w okresie świąt Bożego Narodzenia masz piękną sposobność poznać cząst i urok piękni polskiej wioski, choć na chwilę parę przemieść się myślą do miemiojów twóich.

Dnia 26-go i 27-go grudnia i w Nowy Rok wieczorem przy choine w obszernej, pięknej sali Domu parafjalnego odegrane zostaną jasełka w układzie X. Al. Orzulika.

W pierwsze święto Bożego Narodzenia po południu odebądzie się poświęcenie nowego Domu parafjalnego, przeznaczony na cele katolicko-oświatowe; po poświęceniu opłatek, występy chóru i inne uroczaiszenia.

O liemny udział, a zwłaszcza na jasełku, uprasza rodaków z bliższą i z dalszą (dla tych ostatnich znajdzie się pomieszczenie na miejscu).

Zarząd Kościelny.



Ś. P. ROMUALD KEOSOWSKI

zmarł dnia 16-go listopada w Prudentopolis po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 55, zaopatrzonej Świętymi Sakramentami.

Zmarły zostawił żonę, 5 synów i 9 córek i 8 wnuców. Na miejsce wiecznego spoczynku, odprowadził zmarłego liczni znajomi i krewni, za co im serdecznie «Bóg zapłać».

W smutku pogrzebiona żona, dzieci i wnuki.

Zarząd Tow. im. Tadeusz Kościuszko-Złocznosc i Zgoda

zaprasza wszystkich członków na Nadzwyczajne Walne Zebranie, które odbędzie się w Kurtyby w niedzielę, dnia 6-go grudnia b. r. o godz. 2-jej popołudniu w sprawie zwierzchności uchwał zapytych dnia 4-go października b. r.

Podług nowej ustawy art. 15 jeżeli pierwsze zebranie, z powodu małej liczby członków nie dojdzie do skutku na oznaczony dzień i godzinę, wtedy godzinę później zebranie może się odbyć bez względu na ilość członków.

Sekretarz Szymon Brzeziński.

Sanguel Sanguel Sanguel

SANGUENOL

(Formuła niemiecka)

Jedynie lekarstwo, które po odnowieniu używaniu go, zabezpieczy i uchroni każdego od smutku. Dziata ono:

1) Ogólne spótgowanie się i natychmiastowy powrót apetytu.
2) Usuną zapalenie bół głowy, bezsenność i nerwowość.

3) Zwalcza radykalnie panygubienie i podnieca chęć do życia.
4) Powiększa ciężar ciała aż do 3 kg.

Choroby raka można uniknąć, ponieważ jest to zgrapanie potługu w pewnej części ciała.

Kalcjum rozpuszczonej potas Sanguenol zawiera kalcjum i dzięki temu można uniknąć raka, na Sanguenol jest to wynalazek naukowy.

Powyżej wymienione szczegóły są opinją wydaną przez lekarza Dr. Manuela Soares de Castro. Do nabycia w całej Brazylii.

Armazem Roque

Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa — Praça Cel. Eneas Nr. 30 — Kurytyba

Naszą zasadą jest sprzedawać jak najtaniej: Mąkę wszelkiej jakości i otręby sprzedajemy po cenach najniższych w mieście. — TELEFON 689

Oeny poniżej podane zależne są od kursu waluty a jednak są zawsze najlepsze.

Cukier mielony biały kilo	\$750	Wągle, paczka	\$200	Mąka Maisena Durya, paczka	\$900	Powidła pomarańczowe sk., kilo	\$800	Sita z grubego drutu	\$1000
Cukier raf. filtrowany kilo	\$850	Wódka zwykła, flaszka	\$1500	Drożdże Szwajcarskie, lata	\$1800	Powidła pomarańczowe rzadkie, kl. 2	\$800	Ser Jaraguá, kilo	\$1200
Ryż ocieplo dobry litr	\$600	Wódka Cachaça, flaszka	\$2000	Drożdże Paryskie	\$1800	Makaron zwykły, kilo	\$1000	Ser Sta. Catharina 1-szej kl., kl.	\$800
Ryż ocieplo 1-szej jakości litr	\$600	Wódka Cacho Azul, flaszka	\$2000	Drożdże Oetks	\$2200	Makaron specjalny, kilo	\$1200	Ser Parmezańskie 1-szej kl., kilo	\$8500
Ryż agulha litr	\$700	Koniak Agulha Baunilha, litr	\$6500	Fasola czarna nowa, litr	\$250	Pieprz Malagueta, flaszeczka	\$1300	Quirera 2-giej kl., litr	\$200
Ryż agulha 1-szej jakości litr	\$700	Crems Cacao, litr	\$6500	Fasola paulista nowa, litr	\$250	Pieprz angielski, flaszeczka	\$800	Quirera 1-szej kl., litr	\$300
Ryż oriente litr	\$1000	Crems Baunilha, litr	\$6500	Fasola czerwona nowa, litr	\$250	Mostarda w proszku, latka	\$2000	Quirera pasarinho, litr	\$200
Awaruta specjalna kilo	\$2000	Crems moranga, litr	\$6500	Fasola cavallo nowa, litr	\$400	Marmelada w skrzynkach, kilo	\$2500	Rapadura pomarańczowa	\$1200
Oliwa Sol Levante lata	\$3000	Orzechy kokosowe z Bahii od	\$500	Fernet krajowy, litr	\$6000	latka, pół kilo	\$1500	Rapadura zwykła	\$600
Farbki (anil) tuzin	\$1800	Colorau, kilo	\$4300	Fernet Garbarota, litr	\$16000	latka, 1 kilo	\$2800	Sardinhas portugalskie, latka	\$1800
Temniaki, kilo	\$200	Groch dobry, litr	\$700	Goiabada skrzynka, kilo	\$2500	Oliwa Machina, flaszeczka	\$300	Sardelle, tuzin	\$8000
Smalec Coco kilo	\$3000	Groch w strączkach	\$1400	Goiabada lata, pół kilo	\$1400	Ouro Fino, flaszka	\$900	Sól rafinowana, paczka	\$900
Bacalhau 1-szej jakości kilo	\$3000	Groch w latkach	\$2000	Goiabada lata, 1 kilo	\$2500	Pieprz Comary, flaszeczka	\$1000	Sól mielona, 2 kl. worek	\$1000
Kafonia, kilo	\$2000	Szozotki (mieszane)	\$900	Krochmal rafinowany, kilo	\$1400	Pieprz Malagueta, flaszeczka	\$1000	Sól mielona rafin.	\$1000
Sepagal novo	\$400	Szozotki do podłogi	\$900	Krochmal zwykły, kilo	\$900	Pieprz Comary, flaszeczka	\$6500	Sól mielona, 4 kl. worek	\$1000
Ciasteczka mieszane kilo	\$3000	Mąka kukur., litr	\$400	Herva Matte chá, litr	\$250	Powidła z pecego w sk., kilo	\$3800	Sól mielona, 8 kl.	\$2700
Ciasteczka porvilio kilo	\$4000	Mąka kukur. 1-szej jakości, litr	\$400	Herva Matte Real, lata	\$1800	Pecego na kompot, 1 kl. w latce	\$2800	Sól mielona, 15 kl.	\$5000
Ciasteczka Aymoré lata	\$3000	Mąka pszenna 1-szej jakości, litr	\$400	Herva Matte Leão, lata	\$1800	Pecego na kompot, 1 kilo	\$400	Sapellio Darley	\$400
Ciasteczka Aymoré Champ., lata	\$3000	Mąka pszenna 2 klasy, kilo	\$800	Herva Matte Chimarrão, litr	\$400	Koleczki portugalskie, paczka	\$1500	Sapellio Radjum	\$400
Szynele z dywanu od	\$2500	Mąka pszenna 1 klasy, kilo	\$900	Herva Matte Cisne, paczka	\$1500	Lapki do białyny, tuzin	\$700	Sapellio Radjum, w proszku	\$800
Szynele z wysoł. obcas. od	\$3000	Mąka worek, 5 kilo	\$4900	Mleko marki Mopa, lata	\$2050	Petit pois, pół kl. latka	\$2000	Mydło Beado, pół kl.	\$700
Szynele ze skóry	\$4500	Mąka Nestlé, lata	\$6900	Chmiel polski	\$1000	Kamień do czyszczenia blachy	\$2500	Mydło Veadó, pół kl.	\$700
		Mąka Maisena Fischer, paczka	\$700	Likier Matarazzo dobry, litr	\$6500	Sita z cienkiego drutu	\$2000	Sagt kryształowe, kilo	\$2000

APTEKA HUMANITARIA - DEOGARIA
Rua Dr. Trajane Reis N 3 - Curitiba
Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.
Recepty, lecarskie ułatwia się prodko i sumiennie.

SOCIEDADE TECHNICA
Bremenensis Limitada
PRACA GENEROSO MARQUES N. 20 - CURITIBA
Towary elektryczne w wielkim wyborze. — Motory, przyrządy elektryczne, pompy, tłoki i t. p. Maszyny do tartaków. Maszyny blacharskie oraz dla warsztatów mechanicznych.
Maszyny drukarskie, czcionki i inne rzeczy potrzebne w drukarni.
Materiały kolejowe jak: szyny różne, wóki na szynach dla przewożenia z bardzo dogodnym, automatycznym wyładowywaniem ziemi.
Powyższe towary są specjalnością naszego stałego składu.
Informacje i prospekty do dyspozycji zainteresowanych.

Pierwszorzędný Polski Skład Artykułów Spożywczych
Władysława Józefa Brzezińskiego
przy RUA IGNACIOLUSTOZA 41, róg RUA DUQUE de CAXIAS
Każdy chce kupić dobrze i tanio a zwłaszcza w czasie kryzysu. Otóż w moim składzie można kupić tanio i dobre artykuły spożywcze jak: **cukier, mąkę, ryż, ziemniaki**, otręby i dużo innych artykułów w ten zakres wchodzących. — Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne. — Narzędzia kuchenne stołowe; narzędzia do uprawy ogrodów.
Posiadam artykuły tylko w najlepszym gatunku i sprowadzam je bez pośredników za gotówkę i dlatego mogą sprzedawać je bardzo tanio. Proszę odwiedzić mój skład.
Władysław Józef Brzeziński

Baczność!
Wszystko po cenach zniżonych. Książki do nabożeństwa — wielki wybór, co dopiero nadziedzi z Europy! — Obrazy religijne, figury kościelne, krópielniczkę, lichtarze i wszelkie inne towary dewocjonalne! Wszelkie przybory szkolne.
Drukarnia i introligatornia. — Fabryka pieczętek gumowych i metalowych.

ELIXIR WESTFALEN
Leczy: Żołądek, wątrobę, wnętrzości, gorycz żołądka, pobudza apetyt i działa przeciw zatwardzeniu.
Bierze się łyżeczkę z wodą po obiedzie i kolacji.
Do nabycia we wszystkich Aptekach i Drogerjach.

MACEDO & CIA.
Posiadają największy skład wszelkiego MATERJAŁU DO BUDOWLI którego dostarczają w małej i wielkiej ilości. — Wykonują plany i kosztorysy. — Udzielają wszelkich informacji.
Rua João Negrão N. 621 - CURITYBA
Telefon 896 - Caixa postal 837

C. E. SCHULZ & COMP.
Rua Barão do Serro Azul 66-72
CURITYBA - Paraná
POLSKI ZAKŁAD JUBILERSKO-ZEGARNICZYSTWY.
Wykonuje pierścionki, obrączki ślubne, broszki, łańcuszki, bransolety, koleczyki, naszyjniki; złoci i srebrzy ogniowu i t. p. oraz naprawa zegarków i zegarów.
Pierścionki ślubne złote 35%.
Kazimierz Wojnarowski
Rua Barão do Rio Branco obok Hotel Jenschera 388 (loja), Kurytyba.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w •LUDZIE•

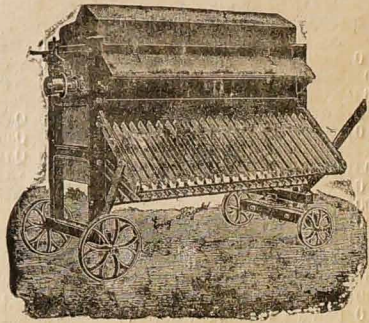
żadnych życzeń — zawołał inspektor zdziwiony.
— Nie!
— Nie chcesz już widzieć córki i poezgnąć się z nią?
Bolesny krzyk wydarł się z piersi skazanego.
— O, mój Boze! — jęknął, podnosząc głowę i przyosiłając ręce do serca. Moja biedna, biedna Liza!
— Czy mamy zawiadomić córkę? — zapytał łagodnie inspektor.
— Tak, tak! — jęczał Müller nieprzytomnie. — Ach, to najboleśniejsze! O, poezgnanie to cięższe będzie, niż śmierć!
Głowa opadła mu znów na stół, i konwulsyjne łkanie wstrząsało jego wychudłym ciałem.
Inspektor cofnął się w milczeniu. Szeptał przez chwilę ze stróżem i kłoczniakiem, a potem opuścił cele.
Obaj ostatni zostali przy skazanym. Przynieśli sobie ławkę z kurytarza i usiedli na niej.
Drzwi pozostały niedomknięte i z końca kurytarza dochodził odgłos miarowych kroków sztydwacha.
Müller siedział nieruchomo przy stole.
Co za straszne męki cierpiał nieszczęśliwy!
Co za beznadziejna rozpacz tkwiła w tej świadomości: jutro musisz umrzeć! Był przeklęty, potępiony! A przecież nie ciąży na nim żadna wina!
Przed całym światem krzyczałby, że jest bez winy, bez winy!
— Boże, mój Boże, nie opuszczaj mnie! — modlił się w głębi serca.
Czyż ból jego nie dosięgnie nieba? Czy rozpacz jego nie dojdzie uszu boskich?
Czyż Bóg, który zna niewinność jego, nie uczyni cudu dla uratowania go? Zmysły mu się mieszały, zdawało mu się, że obłąd go napada.
Nagle, lekkie kroki dały się słyszeć w kurytarzu, i na progu sali ukazała się Liza w towarzystwie inspektora.
— Ojciec!
Na krzyk ten Müller zerwał się. Roztworzył ramiona i przycisnął do piersi szlochającą dziewczynę.
Inspektor skinął na dozorców i obaj wyszli zostawiając ojca i córkę samych w tej strasznej godzinie.
Długo trwał ich nścisł milczący.

Wielka radość i straszna boleść słów nie potrzebuja.
Gorzkie, palące iży nieszczęśliwego padły na jasne włosy dziecka.
Ból jego zaniemił na widok bólu ukochanej istoty!
Dziwny spokój ogarnywał go powoli, uścisła się straszna burza wewnętrzna i łyż obeszły.
Podniósł głowę.
Znikł z twarzy jego rozpaczliwy wyraz, a miejsce jego zajął łagodny, słodki smutek.
— Uspokój się, drogie dziecko! — szeptał — Musimy rozstać się, poezgnąć na zawsze!
— O, biedny mój ojciec! — szlochała Liza. — Nie umrzesz! Złość ludzka nie sięga tak daleko! Niemylny jesteś przecie!
— Tak, niewinny! I to największa posiecha moja, że ty, drokie dziecko, nigdy o mnie nie zwątpiłaś! Da Bóg, że przyjdzie dzień, w którym świat cały przekona się o mej niewinności, a zabójca matki twej odbierze zasłużoną karę.
— Ach, ojciec, ale to wszystko przyjdzie zapóźno!
— Dla mnie tak moje dziecko, ale ty będziesz mogła dumnie podnieść głowę i powiedzieć: ojciec mój nie był zbrodniarzem! O, śmierć o polewę mniejszy mi była ciężka, gdyby nie to, że zostawiam cię samą na tym złym przewrotnym świecie!
— Nie jestem bez opieki, ojciec! Wiesz, że baron Eschenburg zajął się mną, mam też i innych przyjaciół! Ale co oni znaczą, kiedy ciebie mam stracić? Czy który z nich zastąpi mi ojca? Nie, nie, drogi mój ojciec! Nie wydrą mi ciebie! Gdyby mi kto wskazał sposob, jak bym cię ocalał mogła! Wszystko, wszystko zrobię dla ciebie! Czyż już nie ma wyjścia?
— Ach, dziecko moje, nie ma już dla mnie nadziei! — westchnął Müller. — Ani łzami twymi, ani bólem nie zmienisz mego losu!
— Ojciec! — krzyknęła Liza przerażona. — Będę próbować. Ach, myśl mi przychodzi do głowy! Król! Rzucę mu się do nóg i błagać będę o życie dla ciebie! On może, on nie odrzuci mojej prośby!
— Uspokój się, dziecko moje kochane! Porzuć ten zamiar! Nie ma na

drzewami, stojącymi w ścięzionych szeregach, panował tajemniczy półmrok, milczenie głębokie, którego nie przerywał nigdy odgłos kroków ludzkich.
Erwinek z przerażeniem rozszerzał się dokoła.
Na dziecinną wyobraźnię jego ta dzika okolica wywarła wstrząsające wrażenie.
Ale Małgorzata nie dała mu się rozglądać, podciągnęła go przedko, coraz bardziej zagłębiając się w gęstniejący las jodłowy, który stawał się coraz bardziej ponury.
W tem przed nimi zabiły się srebrzysta struga na tle ciemnozielonych mełków. To wązki strumyk toczył się z wesolym szmerem.
Na przeciwległym brzegu pod drzewami stała chata.
Było to mieszkanie czarownicy.
Troskliwie przeprowadziła chłopca przez gruby pień, położony w poprzek strumienia. Potem wyjęła z kieszeni klucz i otworzyła zadrzewiały zamek.
— Wejdz, mały! — rzekła przyjaźnie i popchnęła odsłaniając się dziecko.
Erwinek obejrzał się bojaźliwie po niskiej, wąskiej izbie, do której wprowadziła go stara.
Chata zbudowana była kiedyś przez leśników, czy też drwali, ale od dawnego czasu widać była zupełnie opuszczona.
Jeden tylko sprzęt pozostawili poprzednicy: stół, na krzyżach, z nieobrobionego drzewa.
Po obu stronach stołu stały ławki.
Przy jednej ze ścian spostrzegano się niski komin z cegiel, a naprzeciw w ścianie dwa okna, z których jedno szerokie i wysokie może na jedną piędź.
Małgorzata niewiele dodała do tego prymitywnego urządzenia. W jednym rogu usypana była kupa mchu, stanowiąca łóżko.
Na kilku gwoździach wisiały rozmaite garnki.
Na stole stała olejna lampka, przyświecała z poprzedniej siedziwy; szkaradny czarny kot wernie przywędrował też za staruszką.
Gdy Małgorzata weszła, kot zaskoczył z kominą, gdzie wylęgiwał się w popiele i mrużąc oczyma lśniąca sierść o nogi czarownicy, potem utkwiał w Erwinu nieufnie, wrogie spojrzzenie zielonych, okrągłych błyszczących oczu i lekko zgarbiony zaczął krzątać wkoło chłopca.

Erwinkowi było dziwnie i strasznie w tej ponurej, zakopanej chacie.
W lesie było mu o wiele swobodniej i lepiej.
Z trwogą swrócił się ku drzwiom i wpatkał placzliwie.
— Tu wcale nieładnie! Nie chcę tu zostać!
— Tak, nie podoba ci się? skrzęknęła stara sztydyczko. Naturalnie, że to nie pałac, mój mały! Nie zostaniemy tuż tu na zawsze! Uspokój się. Chodź-no tu! Ciągnęła i bardziej zaniosta, niż poprzednia Erwinika do ławki przy stole.
Głodny jesteś, ugotuję ci supki!
Poszła do kominu, rozpałiła ogień i krzątała się przy garnkach.
Mały Erwin milczący i zestrachany, siedział na ławce.
Nagle kot wskoczył na stół, przyparzył się chłopcu przez chwilę, i zbliżył się wprosi do niego z ogonem wyprostowanym, jak świca.
Erwin zaczął go gaskać leciutko, a kot z rozkosznym mruczeniem wyślizgnął się przed nim na stole.
Stara przyszyła z garnkiem dymiącej polewki — talerza nie miała widocznie — postawiła go przed chłopcem i włożyła mu w rękę drewnianą łyżkę; spłoszyła kota i nagliła dziecko do jedzenia.
Chłopcu zupa smakowała bardzo.
Stara siedziała naprzeciwko niego i przypatrywała się zadowolona.
— No, a teraz powiedz mi, mój mały panie, jak się nazywasz? spytała, kiedy Erwin nasycony odsunął od siebie garnek.
— Erwin!
— A dalej! Jak się nazywa twój ojciec?
Dziecko milczało, bo na to nie umiało dać odpowiedzi.
— A gdzie twój ojciec mieszka?
— W domu.
— A gdzie on jest?
— To jest pałac tatusia! zawołał poważnie.
— To twój ojciec ma pałac? odparła, otwierając szeroko oczy ze zdziwienia. Hm! hm! mruknęła do siebie. Dziecko jakichś możnych rodziców! A nuż da się co skorzystać z tego? Masz jeszcze siostriyczkę albo braciśzka? dodała głośno.
— O, nie!

Na Żniwa Pszenicy i Żyta



Ceny Likwidacji

Casa Hackradt

CURITYBA, — Rua 15 de Novembro 502. — Caixa Postal 420

Boże Narodzenie — Nowy Rok!

W Składzie CASA DO POVO jest **NAJWIĘKSZA LIKWIDACJA JAKA DODYCHCZAS BYŁA W KURITYBIE**
Daje 10 — 15 — 20 — 30 procenta zniżki na conach ze względu Bożego Narodzenia i Nowego Roku!

SKŁAD

Casa do Povo

Postanowił zniżyć ceny na swoich materiałach w ciągu **30 DNIACH** aby mogli wszyscy kupić prezenta na gwiazdkę.
Coś nadzwyczajnego: Kretony 1-szej jakości szer. 2.20 m. \$3600
52 gatunków Ełaminów i Voilów z najlepszych »Padrões« od 1\$200.

Zefir w kratki m.	\$800	Ręczniki do kąpiel	5\$000
Płótno xadrez 1-szej jak. m.	1\$200	Szkarpetki	1\$000
Trykolina w paski m.	2\$200	Szkarpetki fantaz.	1\$500
Luizina róż. kolor. m.	1\$200	Pończochy szkodknie	1\$400
Brim »Arranca Toco« m.	1\$000	Pończochy jedwabne	2\$500
Brim w kratki ciemny m.	1\$400	Parasolki dla pań	1\$3000
Płótno na franki m.	1\$300	Krawatka i chusteczka	4\$000
Brize-Bize par	4\$500	Półkoszulki męskie	2\$500
Alpaka jedw. różn. kol. m.	4\$000	Półkoszulki dla chłopców	2\$000
Alpaka jedw. kol. m.	4\$500	Półkoszulki sportowe	2\$000
Płótno białe m.	3\$500	Koszule do pracy z kołnierzykiem	5\$000
Płótno surowe	2\$800	» sportowe	6\$500
Płótno bawelniane surowe 10 m.	3\$000	» trykolino białe i kol.	11\$000
Płótno bawelniane »Indio« 10 m.	1\$3000	Kalesony z zefiru	2\$500
» bawelniana dla dwóch	3\$000	Prjame, komplet	12\$000
Colcha kol. ząbkowate na 1 osobę	5\$000	Spodnie z Brimau	6\$000
Colcha białe ząbkowate na 1 osobę	6\$500	Ubranie	30\$000
Colcha »Fustão« kol. dla dwóch	12\$000	» z Kaszmiru	60\$000
Ręczniki	1\$000	Ubranie wykonane według mody	35\$000

Z powodu braku miejsca zniżyliśmy ceny na tysiącach materiałów. — Wszyscy do

Casa do Povo

CURITYBA — Praça Coronel Eneas 94
Telefon 321.

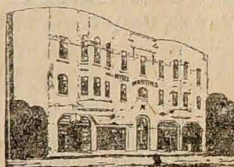
POLSKI HOTEL

HOTEL MARTINS

Właściciel: M. Jaruga

RUA RIACHUELO N. 114 —

CURITYBA — Paraná —



Naprzeciw Pałacu Muncypalnego róg Placu Dr. Gen. Marques

Caixa Postal 463 — Tel. 989.

Kuchnia pierwszorzędna. — Urządzenie wspaniałe w modnym żelazo-betonowym pałacyku z wszelkimi wygodami i higieną. 50 pokoiów urządzonych z komfortem. — Ceny przystępne.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach. Praktyka ogólna.

Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.

Klinika dla dzieci. — Leczy Żylaki oraz rany na nogach bez operacji.

Leczy sztucznymi promieniami Diatermia

Konsultorium i rezydencja:

Rua 15 de Novembro 85. Przyjmuje od 10 do 12 i od godz. 4-ej do 6-ej.

Rez: Rua Commendador Araujo 970 —

Telefon 424

Apteka Tell

DROGARIA

Sigel Etzel & Cia.

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.

Vermicide Tell wróg robaków i glist

Farby Tell najlepsze do farbowania ubrań i sukienek.

Fermento Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba.

Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i sumiennie.

leczy reumatyzm, bóle piersiowe, bóle zębów, uszu, nerwralji, kolki, świeże rany i t. p.

Lekarstwa tego zżywa się przez nacieranie.

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.



Matka Małgorzata skinęła głową zadowolona, a twarz jej się rozjaśniła.

Dziecko nabrało teraz dla niej zupełnie innej wartości, polykała też je prawie chciwymi oczami.

— Jednak! szepnęła zamyślona. Jeżeli rodzice bogaci — jedyny spadkobierca! He, jakim to sposobem dostał się do akrobatów, chłopczyku? zawołała z niepokojem. Możeż ty uciekł od rodziców?

— Ach! zapłakał chłopiec boleśnie. Jakis człowiek zabrał mnie z sobą!

— Kto? Akrobata?

— Nie, nie, inny!

— A on zaprowadził cię do linoskoków, prawda?

— Nie, do małego Leo.

— Hm! — Leo! Małgorzata potrząsnęła głową z niezadowolaniem, nie mogąc wydosłać żadnych bliższych wyjaśnień.

— No — a dlaczego nie zostałeś u Leo?

— Ach! ja temu nie winien, szlachta! Erwin, myśląc że stara robi mu za to wymówki. Paula przyszła i zabrała mnie ze sobą. Byłbym z ochotą został u Leo. A najlepiej chciałbym wrócić do mamy i ojca!

— Tak? A ta — Paula, nie chciała zaprowadzić cię do domu?

— Ona powiedziała, że idziemy do domu, ale skłamała. Pojechałszy daleko, potem przyszedł zły człowiek i musiałem tam zostać.

— A, to Paula zaprowadziła cię do akrobatów?

— Kto to ta Paula? mruknęła do siebie. Już rozumiem. Dziecko uprowadzone od rodziców w złyk zamiarach! Ach, gdybym tylko wiedziała nazwisko jego ojca!

Pytała jeszcze Erwinka i wyciągnęła z niego tyle wiadomości, ile jej tylko mógł udzielić.

Opisał dokładnie pałac ojca, opowiadał o starej Dorze i innych służących, a na końcu historję uprowadzenia.

Matka Małgorzata słuchała z natężoną uwagą i wstążką ciekawością. W wędrowkach swoich zachodziła nieraz do pałacu Reichenbach, i zarobiła nie mało groszy od służby, nadawiaływa się też niemalo o właściciela.

Podczas kiedy Erwin opowiadał, myślała jej pracowała, szukając w spo-

mnieniach, i znalazła w końcu to, czego szukała.

— Pałac — Dora — Paula — Robert — panienska, a on nazywa się Erwin? Hm! Czyżby to był?..

Potrząsnęła głową, stara szepnęła do siebie te słowa.

— Twój ojciec, moje dziecko, to hrabia Reichenbach! zawołała, natrefwszy wreszcie. Nieprawdaz, że tak się nazywa?

Erwin nie odpowiedział.

Nie rozumiejąc o co chodziło, partrył na starą otworzywszy buzię.

— Ależ ma się rozumieć! tworzyła stara, szepcąc pod nosem. Musi tak być! Co prawda, to dziecko utonęło w stawie, a ojciec ma je za stracone — ale że tajemnicza sprawa? Tej panie Wil-mow hrabina zawadzała. A potem musiała i dziecko ustąpić! O! ochichotała zadowolona, zacierając kośliste ręce — matka Małgorzata ma nos! Muszę ją zbadać do gruntu tę historję. Teraz już nie mam żadnych wątpliwości, że ten mały, to hrabiowskie dziecko.

Utkwiła przenikliwy wzrok w małym chłopcu, którego przestraszyło jej niezrozumiałe mruczenie, siedział też ciuchko jak myszka.

— Widzę nawet w nim podobieństwo do matki — mruzczała dalej stara — widziałam ją coprwada raz, czy dwa razy, ale dla mojej pamięci to dosyć! Muszę wywieść cię dokładnie o wszystko: toż to źródło złota ten dzieciak! Tak, tak, z bogactw! Ale ostrożnie muszę zabierać się do roboty, ostrożnie! Przedewszystkiem nikt nie powinien wiedzieć, że chłopiec dostał się w mojej ręce. Choćbym miała go schować pod ziemię, nikt się nie dowie.

Podbiegła, ntykając, do drzwi i wyjrzała.

Napadł ją lęk, żeby jej kto dziecka nie odebrał.

Nie znalazła wkoło nie podejrzanego, zamknęła więc drzwi i zasunęła mocno drewniany rygiel. Oczym jej, które zwróciła na chłopca, błyszczały tak chwile, że coraz gorszy strach go napadał.

— Muszę mu zdjąć te świecideła i ubrać go inaczej — mruknęła. Zaraz jutro załatwie to. A potem marz do pałacu Reichenbach i wywładywać się będą na miejscu. Hm! ale ta historja z bratem Helfensteina? Nie wiem nic, jak się to skończyło. Jeżeli natrafiono na mój ślad, to niebezpiecznie pokazywać się w okolicy.

Z zakłopotaną miną myślała przez chwilę.

— Muszę zmienić się do niepoznania! postanowiła w końcu. Za bardzo ważna to rzecz, żebym się miała cofać, albo lekka. A jak wszystko pójdzie po myśli — ochichotała zadowolona — wtedy matka Małgorzata zbierając będziesz złoto! złoto! złoto!

ROZDZIAŁ LXXIX.

Pożegnanie.

Drzwi więzienia skrzypnęły ponuro. Müller zerwał się z niespokojnego półsnu, w który zapadł, siedząc przy stole.

Kto przychodził do niego?

Słuchał odgłos kroków z bijącym sercem. Drzwi uchyliły i jasny promień światła padł na więźnia od lampy, która, wniósł stróż więzienny i postawił na stole.

Przyniesiono mu światło? Co to znaczyło? pytał sam siebie, pełen zdziwienia.

W obramowaniu drzwi ukazały się jeszcze trzy osoby: klucznik, inspektor więzień i prokurator.

Dwaj ostatni weszli do celi i z rozczystemi minami zbliżyli się do Müllera, którym wstrząsnęło zie przeczcucie.

Zbladł i wpatrywał się w nich błędnymi oczami, drżąc całym ciałem.

— Müller! jęknął i drżącymi rękami oparł się ciężko na stole.

— Wyrok zatwierdzony został przez króla — ciągnął prokurator — przystępuję cię, egzekucja naznaczona została na jutro!

— O! Boże miłosierny! Z tym pełnym rozpaczę okrzykiem padł na stół i ukrył twarz w dłoniach.

— Czy niechcesz nareszcie użyć sumienia, Müllerze? — zapytał prokurator z powagą. — Czy w tej ostatniej chwili, kiedy stracona dla ciebie wszelka nadzieja, nie zechcesz przyznać się

do winy? Wejdz w siebie! Odrzuc kłamstwo! Nie stawaj przed sądem boskim jako grzesznik zakamieniały!

Müller wyprostował się i spojrział na prokuratora drko palającymi oczyma.

Z bladej, zmienionej twarzy, wyglądały ból i rozpacz.

— Nie mam nic do powiedzenia! — szepnęła drżącymi wargami. — Dlaczego męczycie mnie jeszcze? Nie ja popełniłem zbrodnię. Na mnie popełnione będzie morderstwo, ale, ale Bóg na niebie, wyjdzie kiedyś na jaw niewinność moja, a wtedy pan i inni sędziowie moi obłożą się będą musiel i sumieniem.

Prokuratora przeraziły prawie te słowa, wypowiedziane z taką mocą, jaką tylko daje niewinność.

Odwrócił się i wyszedł spieszenie, bez słowa.

Müller stał jeszcze chwilę wyprostowany, z ręką wyciągniętą i wzrokiem we drzwiach utkwionym; a potem opadł, zlamany straszną wieścią.

Czas jakiś panowała cisza w celi, przerywana tylko jękiem nieszczerliwego człowieka, rozbijającym się po pustej, ponurej przestrzeni.

Inspektor więzienia i obaj urzędnicy stali w milczeniu, patrząc na skazanego nieśmiały prawie współczującym wzrokiem.

Nareszcie inspektor zbliżył się do niego, położył mu rękę na ramieniu i powiedział:

— Müller!

— Ale ten nie ruszył się.

— Müller, upamiętaj się! — zaczął znów inspektor, — wiedziałeś, że chwila ta nadejdzie musi! Użyj tej noocy, ostatniej w twojem życiu! Pogodź się z Bogiem! Chcesz spowiednika?

Nie było odpowiedzi.

Müller drżał cały, jak w febrze.

Siedział z rękami opartymi na stole, z głową ukrytą w rękach, i zdawało się, że zapomniał zupełnie o obecnych.

Ten ból bezgraniczny wzruszył nawet urzędników, przyzwyczajonych od dawna do podobnych scen rozpacz.

Znowu zapannała cisza, a potem inspektor odezwał się łagodnym tonem.

— Wszyskie możliwe ulgi dane ci będą tej noocy, Müller. Powiedz, jakie masz życzenia?

— Nie mam żadnych życzeń! — jęknął, nie poruszając się.

— Co? Namysł się! Nie miałbyś